Nr. 199. Kraków, Piątek dnia 31 Sierpnia 1888 r. Rok II.

KURJER KRAKOWSKI

Kurjer wychodzi codziennie o godzinie 9 1/2 rano z wyjątkiem Poniedziałków i dni poświątecznych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie złr. **12** | Kwartalnie . **3**
Półrocznie . **6** | Miesięcznie . **1**
Za odnoszenie **10** ct. miesięcznie.

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie . . . . **15** złr.
Półrocznie . . . . **7·50** „
Kwartalnie . . . . . . **3·75** „
Miesięcznie . . . . . **1·25** „
W Niemczech miesięcznie **2·20** m.

Cena pojedyńczego Numeru 6 centów.

Redakcja ul. Szewska l. 10. parter.
Administracya i Ekspedycya ul. Wiślna.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz **10** centów, za każdy następny zaś 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego **20** ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po **1** złr. od 200 egz., dla prenumeratorów miejscowych po **50** ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct. od wyrazu na razy następne połowę ceny.

KALENDARZ.

Dziś: Rajmunda Nonnata w.
Jutro: Bronisławy p., patronki Król. polskiego.
Pojutrze: Joachima ojca.

Jutro wschód słońca o godz. 5·08, zachód 6·56. Długość dnia godz. 13·32. Dzień 241 w roku.

Nabożeństwa.

Jutro nabożeństwo u św. Idziego.

Iutro nabożeństwo czterdziestogodzinne u pp. Norbertanek na Zwierzyńcu.

Przewodnik.

Dziś w teatrze 62-e przedstawienie operetki lwowskiej: „Krakowiacy i Górale“, operetka w 3 aktach J. Kamińskiego.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego przeniesiony z Collegium majus do Collegium novum, otwarty codziennie (oprócz niedziel, świąt i feryj) od 12. do 1.

Wawel: Groby królewskie zwiedzać można codziennie. Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed poł. w święta po sumie. Smocza jama, codziennie bezpłatnie po zgłoszeniu się do miejscowej władzy wojskowej).

Kościół P. Maryi: Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza) codziennie po połud. za opłatą. Wieża (wspaniały widok na miasto i okolicę) codziennie bezpłatnie.

OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy szanownych prenumeratorów naszych o wczesne odnowienie przedpłaty na wrzesień, aby nie było przerwy w przesyłce numerów.

Prosimy wszystkich przyjaciół naszego pisma o popieranie go słowem i czynem. Nie służąc żadnej partyi, bezstronnie przedstawiając sprawy i rzeczy, mamy prawo żądać od ludzi dobrej woli, aby pracę naszą uznali i według sił swoich poparcia jej udzielili.

Wprost i otwarcie prosimy o przysporzenie nam prenumeratorów. Gdyby każdy z prenumeratorów obecnych jednego przysporzył nam prenumeratora, jużbyśmy nietylko mogli stać silnie, ale i pismo nasze tak ulepszyć, aby było nietylko najtańszem, ale i najlepszem.

Tylko odrobinę dobrej woli ze strony przyjaciół naszych, a organ umiarkowany, któremu idzie o rzecz, a nie o zwycięstwo kółek i koteryi, będzie mógł pracować lepiej i dzielniej dla sprawy nie jednostek, lecz ogółu.

ZASADY.

(Luźne pogadanki.)

III.

Ciąg dalszy.

Pierwszą powinnością każdego dobrego obywatela kraju, znać jego historyę, geografią i te płody ducha narodowego, które stanowią jego literaturę. Nie znamy więcej boleśniejszej rzeczy nad to, co się pod tym względem dzieje. W prowincyi cieszącej się niby prawem utrzymania swej narodowości, w prowincyi mającej polską Akademję nauk i umiejętności, w prowincyi posiadającej szkoły polskie, o Polsce i jej przeszłości prawie nic nie uczą. Kiedy wypadki w r. 1861 powołały do życia w Królestwie cień autonomii, pierwszą rzeczą było wprowadzenie do szkół literatury i historyi polskiej. Powołano ku temu najlepsze siły, bo rozumiano jaką potęgą w budzeniu patryotyzmu wśród młodzieży jest znajomość przeszłości kraju i jego zdobyczy duchowych. Cóż się dzieje w Galicyi? Historya literatury niby to się wykłada w gimnazyach, ale o historyi i geografii Polski uczeń prawie żadnego nie wynosi pojęcia. Pozwolono nam być Polakami, a my nie chcemy niczem być więcej jak — galicyanami. Historya Polski wykładaną jest tylko w 3ej, 4ej, 6stej i 7mej klasie jedną godzinę tygodniowo i to jako historya kraju rodzinnego, aby tego wyrazu Polska nie użyć. Jestto przytem przedmiot nadobowiązkowy. O geografii Polski słyszy coś uczeń w niższem gimnazyum, tyle co o Trypolis i Indjach wschodnich. Ztąd spytaj się człowieka inteligentnego, gdzie Oszmiana, Wiłkomirz, kędy płynie Narew, jakie granice Mazowsza, jakie miasta i rzeki na Białorusi, — a ze wstydem odpowie ci, że nie wie, bo się tego nie uczył. Niema wyrazu na określenie tej lekkomyślności, tego zapomnienia o tej najważniejszej nauce jaką jest znajomość kraju własnego i jego przeszłości. Monarcha uznał nasze prawa narodowe, my ich natomiast sami nie uznajemy. Na tyle przecież władzy i znaczenia w Austryi posiadamy, że nie śmianoby nam odmówić obowiązkowej nauki dziejów i geografii polskiej. Ale czy się kto o to postarał, czy kto o tem myślał? Odpowiedzcie wielcy trybuni i wy członkowie tajni i rzeczywiści rządu moralnego?

Ostatni punkt programu: rozszerzenie krajowej autonomji, od lat kilkunastu zasypia spokojnie i nie ma obawy, aby się zbudził. Trzeba przyznać stronnictwu t. zw. postępowemu, że ciągle o nim mówi i pisze, a konserwatywnemu, że się go boi jak ognia. Nabytków na tem polu nie ma żadnych, owszem ograniczono zakres działalności rady szkolnej. Ile razy jednak o tem mowa, że Galicja mogłaby otrzymać wyjątkowe w Austrji stanowisko, postępowcy i konserwatyści żegnają się ze strachem, wypierają się tej myśli, bo co powiedzieliby na to Czesi? Nigdy się jednak nie stawia pytania: czyby Czesi ustąpili cokolwiekbądź ze swych praw i żądań na rzecz przyjaźni z Polakami? Przyjaźń nasza dla słowian jest bardzo szlachetną, piękną, idealną, ale gdzie i kiedy otrzymaliśmy odwzajemnienie się? Miłość bez wzajemności, prowadzi często do samobójstwa. We Włoszech, Anglji, Szwecji, Turcji nawet znamy więcej przyjaciół niż wśród słowian. Kto nas napada, kto oczernia, kto wypisuje na nas najpotworniejsze kłamstwa, jak nie bracia słowianie? Jedni Bułgarzy sympatyzują dziś z nami, bo im grozi knut moskiewski. W Czechach po śmierci zacnego proboszcza welehradzkiego ks. Wacława Sztulca, kochają nas jeszcze Tonner i mały literat Jelinek. Ale jakąż wściekłą nienawiścią pałają do nas „Narodni Listy“, organ który bądź co bądź jest reprezentantem rzeczywistej większości Czechów. Po każdem naszem: na zdar Czechum! otrzymujemy wiadomość, że ten lub ów organ czeski obryzgał nas błotem, lub że tylu a tylu czechów przyjęło prawosławie. Kwestja to zresztą zbyt obszerna, aby ją w kilku słowach rozstrzygnąć, fakt pozostaje faktem, że nawet dla obcych zrzekamy się własnej przyszłości.

Polityczna nasza działalność ogranicza się na głosowaniu zgodnie z życzeniami rządu. Polityczne nasze spory między sobą ograniczają się na kłótnie o osobistości.

Kto chce utrzymać ministra skarbu na jego stanowisku, ten jest konserwatystą, — kto pragnie go zrzucić, ten jest postępowcem.

Zaczynamy od ministra, a kończymy na praktykancie konceptowym, którego awans wita jedno stronnictwo z zadowoleniem, a drugie nazywa zwycięstwem „kliki“.

Wysadzić z urzędu lub stanowiska człowieka przeciwnego obozu — oto szczyt marzeń walczących stronnictw.

Jeżeli prezydentem miasta jest t. zw. stańczyk, w interesie polityczno-narodowym partji postępowej należy go wystawiać na szykany i kopać pod nim dołki wszelkiemi możliwemi sposobami, — jeżeli jest prezydentem liberał, czynić toż samo jest »jedynastem przykazaniem« konserwatystów.

Mieć zawsze swojego kontr-kandydata — to grunt, to marzenie. I dzieją się śmieszności piramidalne. Kiedy zacnemu Rydzowskiemu jako stańczykowi trzeba było przy wyborach do Rady Państwa koniecznie przeciwstawić liberała, głosowali postępowcy za tym samym, co w lat kilka postawiony był i wybrany przez konserwatystów. To daje miarę czystości zasad, nie tego którego wybierano, bo ten nigdy niebył gorącym zwolennikiem obu partyj, ale tych, co wybierali. Nie szło o wybór jego, ale o niewybranie innego.

Ztąd to widzimy ludzi, którzy w ciągu jednego miesiąca gotowi »popełnić zdradę« i przenieść się do innego obozu. Czy zmieniają swoje zasady? — nie! — wybierają sobie tylko inne towarzystwo. Przekonali się, że pp. X. Y. Z. nie są tacy źli jak ich djabeł postępowy malował i zaczęli z nimi sympatyzować, a wśród tak »poważnej« walki zasad jestto już całkiem dostatecznem, aby stać się konserwatystą. I odwrotnie panom A. B. i C. znudziło się ciągłe granie na katarynce wyłączności, no i stali się postępowcami. Czy ich zasady się zmieniły — nie! — zmienili tylko zapatrywanie na tę lub ową sprawę, na te lub owe osobistości. A takie spacery z lewicy na prawicę, szczególnie w radzie miejskiej są na porządku dziennym, bo — bo powiedzmy wyraźnie: walki zasad u nas niema.

Mogłaby być walka zasad naukowych, filozoficznych, ale u nas nikt się tem nie zajmuje i konia z rzędem temu kto wynajdzie kierunek naukowo-filozoficzny w naszych pismach postępowych.

Na polu ekonomicznem panuje zupełna zgoda, bo wszyscy czują potrzebę podniesienia dobrobytu ogólnego.

Na polu narodowo-politycznem są różnice zapatrywań, ale niema walki o zasady. Tam ona być może, gdzie naród sam sobą rządzi, gdzie może obradować nad stosunkiem kościoła do państwa, gdzie może nadać kierunek

Nieśmiertelny.

43) ALFONSA DAUDET.

Ciąg dalszy.

Na trzeci dzień przyszedł bilecik Pawła i jednocześnie w dziennikach szczegółowy protokół pojedynku. Gdy czytała, przejęło ją niby ciepło uścisku roskosznego w przestrzeni. Więc jest jeszcze ktoś, który ją kocha, który dla pomszczenia jej życia, swoje narażał! W jej pojęciu w danej chwili nie znaczyło to miłości, tylko wdzięczność serdeczną, wspomnienie przysług, oddanych temu młodemu człowiekowi i jego rodzinie, a może potrzeba nawet naprawienia niepojętej zdrady maski!.. Szlachetny chłopiec!... odważny chłopiec!... Gdyby była w Paryżu, podbiegłaby natychmiast do niego, ale tu w tej chwili, gdy się zaproszeni zjeżdżać mają, nie mogła zrobić nic więcej, jak napisać do niego, posłać mu swego doktora...

Co godzina prawie następowały po sobie nowe przyjazdy, to przez Blois, to znów przez Onzin, Mousseaux bowiem znajdowało się w równej odległości od obudwu tych stacji, i lando, powóz, dwa wielkie braki wysadzały przed głównym podjazdem, w którym rozlegał się odgłos dzwonka znakomitości, które bywały zwykłymi gośćmi w pałacu, przy ulicy de Poitiers, akademików i dyplomatów; przybyli więc: hrabina i hrabia de Foder, hrabia i vicehrabia de Bretigny, (młody człowiek był już sekretarzem ambasady), pani i pan Desminieres, filozof Lamboize, który w Mousseaux miał zamiar napisać swój raport o konkurujących o nagrodę za cnotę, młody krytyk Shelley, mocno popierany przez salon Padovanich, i wreszcie Danjou, piękny Danjou, sam bez żony, która chociaż zaproszona, nie przyjechała, byłaby bowiem przeszkadzała mężowi w jego projektach świeżo wykłutych w jego głowie pod peruczką nowiusieńką, pierwszy raz włożoną. Zaraz też egzystencja zorganizowała się jak w latach poprzednich. Z rana wizyty, albo praca w swoich pokojach, śniadanie, zebranie wspólne w salonie, siesta, potem, gdy nadchodził chłód wieczoru, wielkie przejażdżki powozami po lesie, albo łodziami, których cała flotylla stała przy brzegu — po Loarze. Podwieczorkowano na jakiej wysepce, aby w dużej kompanji podnosić sieci i więcierze zastawione na ryby, zawsze pełne i życiem wrące, gdyż rybacy księżnej mieli rozkaz, w przeddzień każdej wyprawy, napełniać je aż do wierzchu. Po powrocie chwile czasu na zebranie się do obiadu, zawsze uroczystego, po którym mężczyźni szli na kawę i cygara do sali bilardowej, albo do galerji prowadzącej do wielkiego salonu, który był niegdyś „salą rady“ Katarzyny Medycyjskiej.

Na materyi obicia roztaczały się w cudownym deseniu miłostki Didony i rozpacz jej wobec ucieczki galar trojańskich; dziwna i pełna sarkazmu „aktualność“, której zresztą nikt nie zauważył, przez sam ten brak ciekawości zewnętrznych form, tak zwykłej w świecie, który wynika raczej z niezręczności oczu, jak ze stałego i wyłącznego zajęcia się sobą, zachowaniem się swojem i wrażeniem, jakie się robi. Kontrast jednak był bardzo wyraźny tej tragicznej wściekłości królowej opuszczonej, z rękami podniesionemi i oczyma we łzach za tym niknącym małym punkcikiem, z uśmiechniętym spokojem księżny, zachowującej panowanie swoje nad kobietami obecnemi, których toalety sama niejako nakazywała, którym czytanie wskazywała, mieszając się do dyskusyi Laniboira z młodym krytykiem, do rozpraw Danjou z Desminièrem o kandydaturę do fotelu Loisillona. Doprawdy, gdyby książę d'Athis mógł ją widzieć, ten zdrajca Samy, o którym wszyscy myśleli, chociaż nikt o nim nie mówił — miłość jego własna mocno by ucierpiała z powodu tej próżni, jaką nieobecnością swoją zostawiał w życiu tej kobiety. Tylko w tej królewskiej rezydencyi, jaką było Mousseaux, tak ożywione i krzykliwe od góry do dołu, trzy żaluzye pozostawały ciągle zamknięte w tem skrzydle, które nazywano zwykle pawilonem księcia.

— Jakoś to dobrze przyjmuje — mówił Danjou pierwszego wieczoru, bo mała hrabina de Foder ze spiczastym swoim noskiem, w koronkach się chowającym, cała w ciekawość zamieniona i sentymentalna pani Desminières, przygotowane na zwierzenia i ubolewania, nie mogły zrozumieć tak wielkiej siły woli. W duszy miały do niej żal, jak do dyrekcyi teatralnej, zawieszającej przedstawienie dramatu, na który się wybrały. Dla mężczyzn zaś ten spokój Ariany, wydawał się zachętą do.... ubiegania się o otwartą sukcesyę. I była to znacząca zmiana w życiu księżny, zachowanie się wszystkich, albo prawie wszystkich z nią, jakieś swobodniejsze i jakieś bliższe, staranie o przypodobanie jej się, dobijanie się o miejsce przy jej fotelu, więcej kobietę samą, niż jej wpływy na celu mające.

Co prawda, nigdy Marya Antonja piękniejszą nie była. Wejście jej do sali jadalnej, matowy połysk jej cery, białość ramion w jasnej wyciętej sukni letniej — rozświetlany stół dokoła niej nawet wtedy, gdy margrabia de Roca-Nera, przybyła z sąsiedzkiego zamku z drugiej strony Loary, znajdowała się w pobliżu. Margrabina była młodsza od niej, ale któżby pomyśleć mógł nawet coś podobnego, patrząc na te dwie kobiety!?.. Przytem piękna Antonja nagłemu wyjazdowi kochanka zawdzięczała ten, określić się nie dający urok, ten tajemniczy stygmat szatański, ten pociąg miejsca wolnego, o które tyle osób by się pokusiło. Filozof Laniboire, sprawozdawca z kandydatur o nagrodę za cnotę, gwałtownie odczuwał ten tajemny choć brzydki pociąg; wdowiec, w wieku dojrzałym, o rysach melancholijnych, próbował on czarować panią domu męskiemi wdziękami i kwalifikacyą sportową, z którego to powodu, kilka przykrych miał wypadków.

Pewnego dnia na łodzi, chcąc wiosłować z wdziękiem i wykazać siłę muskułów ramienia, wpadł do Loary; innym razem gdy galopował u drzwiczek landa, koń tak silnie przycisnął go do koła, że musiał później siedzieć parę dni w swoim pokoju i kataplazmami się okładać.

Najzabawniejszem jednak było widzieć go w salonie „tańcującego przed arką“, jak się wyrażał Danjou. Tu wyginał się i prostował długą swoją postać, wyzywał do walki w szrankach djalektyki młodego krytyka, pesymistę dwudziesto trzy letniego, którego stary filozof swoim niezachwianym optymizmem pokonywał. Miał on swoje racye, dla których uznawać musiał, że życie jest dobre, a nawet doskonałe, ten filozof Laniboire, któremu żona umarła na błonicę razem z dwojgiem dzieci, od których się tą straszną chorobą zaraziła. I ciągle w swoich zachwytach nad egzystencyą, poczciwiec kończył wywody swoje gestem uwielbienia, zwracając się do przepysznie leżącego stanika księżnej, jak profesor zwracający się do dotykalnego dowodu wykładanych teoryj. Gest ten mówił wyraźnie: „Czyż wobec takich ramion, życie komukolwiek złem wydawać się może!“

publicznemu wychowaniu, zmieniać system rządowy, rozszerzać lub ograniczać prawa wyborcze itd. Nam dozwolona jest, i to tylko w części, praca nad ekonomicznem podniesieniem kraju i zarząd autonomicznej gminy, także warunkowy. Gdzie tu wynaleźć teren do walki o *zasady polityczne*?

A przecież jest chwila, w której zasady polityczne rolę odegrać mogą, a tą chwilą jest wybór do Rady Państwa. Wtenczas można w człowieku wybrać *zasadę*, co w Wiedniu na kierunek ogólny w państwie, a więc i u nas wpłynąć może. Ale, dajmy pokój wyborom do Rady Państwa — wiemy jak się odbywają. Walka zasad schodzi na walkę o osobistości i w jednym i tym samym człowieku (patrz wyżej) mają jechać do Wiednia raz liberalne, drugi raz konserwatywne zasady.

Rzucamy »luźne uwagi« z dnia na dzień, po dziennikarsku, ztąd niejedno ominiemy, mniej dobrze uszykujemy, niejednego dostatecznie nie wyzyskamy, niejedno zbyt pobieżnie traktujemy. Kilka innych kwestyj, a między innemi stanowisko stronnictwa konserwatywnego, zostawiamy do następujących numerów. Tu tylko na podstawie tego, cośmy dotąd powiedzieli wyrażamy najgłębsze przekonanie, że *gdyby zgromadzić przywódców obu stronnictw i zmusić ich do spokojnego serdecznego, sąsiedzkiego, że tak powiemy, traktowania spraw ogólnych, pokazałyby się między nimi tak małe różnice, że przy dobrej woli mogłoby nastąpić porozumienie na drodze wspólnej pracy ku odrodzeniu ekonomicznemu i moralnemu.* Tylko nerwowych i zacietrzewionych odsunąć na bok i pod przysięgą zabronić poruszania spraw osobistych, bo zaraz znalazłyby się zasady antidunajewskie, antitarnowskie, antiszlachtowskie i antiweiglowskie.....

c. d. n.

Dla kobiet.

Wobec kierunku więcej realnego, jaki się przejawia w obecnym czasie w wychowaniu młodzieży płci obojga, sądzę, że zakładanie szkół agronomicznych dla kobiet, byłoby rzeczą bardzo na czasie.

Kraj nasz przeważnie jest rolniczy i gospodarstwo racjonalne prowadzone, pomimo niskich cen zboża, może dawać świetne rezultaty, jeżeli będzie przemysłowo rolniczym, t. j. jeżeli produkta przerobione na miejscu, przedawać będzie.

»Gdzie niema gospodyni wzdychają potrzebujący,« mówi Pismo św.

Gdzie niema gospodyni, marnuje się wszystko, a racjonalnie gospodarstwo polega na tem, ażeby każda rzecz została odpowiednio zużytkowaną.

Ponieważ dzisiaj jest w modzie posiadać jakiś fach, nasze wiejskie panienki uczą się w miastach buchalterji, wyrobu krawatów, malowania na porcelanie, introligatorstwa itp. i po pewnym przeciągu czasu wracają do domu, przywożąc trochę narzędzi i parę majstersztyków własnemi rączkami wykonanych.

Jakiś czas, — dużo o tem mówią w okolicy, nareszcie wszystko ucicha i pozostaje panience... narzędzie zgrabnie ustawione w jej panieńskim pokoiku — a ojcu... poważna suma, zapisana w rubryce wydatków.

Rzemiosło którego się nauczyły, nie znajduje zastosowania na wsi, pomału więc zapomina się go zupełnie.

A tymczasem w domu musiano przyjąć gospodynię, która (przypuśćmy że jest nieposzlakowanej uczciwości), ucząc się dopiero gospodarować kosztem swoich chlebodawców, przyczynia się wiele do upadku gospodarstwa kobiecego, które ważną w pozycji dochodów może grać rolę.

Czyżby więc nie było lepiej ażeby wiejskie panny, których zdaje się, przeznaczeniem, będzie i nadal na wsi mieszkać, czyżby nie lepiej zrobiły, kształcąc się na dobre gospodynie, ale na dobre t. j., takie, któreby rachunkami dowieść mogły swej znajomości gospodarstwa. Bo cóż to za sztuka, jeżeli pani X. ma dużo pięknego drobiu, wychowanego na mężowskiej pszenicy, która się podczas jego nieobecności zabiera ze spichrza. Wszak prawda pięknie panie, że tak się zawsze robi? Gdy mąż narzeka że mu się niedomierzyło, perswaduje mu się zwykle, że wyschła, więc naturalnie musi być mniej.

Tutaj więc największą rolę gra próżność, chęć pochwalenia się przed sąsiadką, kosztem własnej kieszeni.

Lecz było to zbytecznem, gdyby kierowniczki gospodarstwa, zbadały dokładnie wszelkie dane za i przeciw i zrozumiały jaka gałęź przemysłu, w danej okolicy i w danych warunkach może być najkorzystniej rozwiniętą.

Lecz do tego trzeba fachowego wykształcenia.

To, owo kręcenie się po domu w ładnym fartuszku, w którym się co chwila przeglądamy w lustrze czy nam jest do twarzy, nie prowadzi do niczego.

W taki sposób uczona gospodarstwa panienka wyszedłszy za mąż, gospodarstwem kobiecem rujnuje tylko męża, gdyż wszystko odbywa się na pokaz, bez zastanowienia się, czy te gałęzie gospodarstwa przyniosą korzyść, czy też szkodę.

I tak chowają się kaczki bez wody i gęsi bez oddzielnego dla nich paśnika; krowy bez żyznych i odpowiednich łąk; trzoda chlewna bez punktu łatwego i korzystnego zbytu i później następuje zniechęcenie, narzekanie i na tem się kończy.

Znałam gospodarza, który własną pracą dorobił się olbrzymiej fortuny. U niego kupowało się wszystko na potrzeby domowe, tak jak w mieście. Żonę miał słabowitą, nieznającą się na niczem, utrzymywał więc, że mu daleko taniej wypada rzeczy te kupować, aniżeli produkować w domu.

Ale gdzież się kobiety będą uczyć gospodarstwa. zapytacie — kiedy niema szkół w tym kierunku?

O to też właśnie mi idzie.

Ponieważ weszły w modę szkoły rzemiosł, mnoży ich się coraz więcej — jest to bardzo dobrze nie przeczę, — ale niechże przy tem wszystkiem będzie choć jedna szkoła agronomiczna.

Zapewne że w mieście trudno ją założyć, ale przy ułatwionej w obecnych czasach komunikacji, możnaby chociaż w odległości kilkomilowej od Lwowa lub Krakowa kupić czy wydzierżawić mały folwarczek i tam taką szkołę urządzić.

Koszt przypuszczam byłby dość znaczny, lecz w takim razie możnaby to urządzić sposobem spółki.

Szkoła taka otworzyłaby nową drogę dla pracy kobiecej i to pracy produkcyjnej, gdyż dział ten leży dotąd odłogiem. Weźmy tylko pacht. wiele on prowadzony racjonalnie przynieść może korzyści. a prawie wszędzie jest w ręku żydów; albo pszczelnictwo dziś, gdy wobec ciężkich czasów, wracamy się do starodownego zwyczaju picia wina i miodu własnego wyrobu... Wina owocowe mogą zupełnie zastąpić francuskie. Ogrodnictwo, jedwabnictwo, konserwy rozmaitego rodzaju, mięsne, warzywne, owocowe, wszystkie te gałęzie gospodarstwa domowego, prowadzone racjonalnie mogą zapewnić dobre dochody. Ale bezwarunkowo prowadzone racjonalne, z kredką w ręku, gdyż inaczej zamiast korzyści, sprowadzą deficyt. Francja, Szwajcarja, Danja, jak we wszystkiem tak i w tem nas wyprzedziły.

Tak już od lat kilkudziesięciu istnieją szkoły agronomiczne rządowe (Atelier-réfuge rodzaj osady rolnej dla dziewcząt) i prywatne, które posyłają swe wyroby na wystawy międzynarodowe.

Czyżbyśmy więc mieli pozostać w tyle?

Praktyczna.

ZIEMIE POLSKIE.

Z Poznania donoszą: Majętność Czarny Sad pod Koźminem, obejmującą 460 hektarów obszaru, nabył od p. Franciszka Chotkowskiego p. Stanisław Chosłowski. Wieś Mochelek w powiecie inowrocławskim, nabył od p. Guderiana (Niemca) p. Franc. Dąbski, b. właściciel Konar, sprzedanych na kolonizację. Wieś Zamarte, w w powiecie tucholskim w Prusach Zachodnich, nabył na subhaście p. Antoni Dembiński z Janikowa w powiecie inowrocławskim. Majątek ten był w ręku Niemca Kleina. Wydalania jeszcze nie ustaly. Z Gołubia donoszą, że tam przed kilku dniami przejeżdżały dwie rodziny, wydalone z terytorjum Rzeszy niemieckiej, a udające się na Dobrzyń do Królestwa Polskiego.

W jakiem położeniu znajdują się polscy obywatele i wyborcy **w Prusach Zachodnich**, dowodzi następujące przez p. M. Kalksteina do polskich gazet tamtejszych rozesłane ogłoszenie:

«Zapowiedziane na 26 bm. zebranie przedwyborcze w Starogardzie w lokalu «Deutsches Haus» niestety odbyć się nie może dlatego, że właścicieciel onegoż p. Christen pod d. 22 bm. doniósł, że przez wyższe osobistości ostrzeżony został, aby lokalu na ten cel nie oddawał. Ponieważ także wszyscy inni właściciele hoteli i zajazdów w Starogrodzie z podobnych powodów stanowczo wzbraniali się użyczyć lokalu, a jeden z nich nawet wprost oświadczył, że wysłannik osoby, w każdem miasteczku wielki wpływ mającej, pod słowem honoru odebrał przyrzeczenie niewynajmowania lokalu Polakom na ów cel, zmuszeni jesteśmy zebranie przedwyborcze na powiat starogardzki i tczewski odłożyć na czas późniejszy».

Tak się postępuje — pisze «Kurjer Pozn.» z obywatelami państwa, którzy wobec prawa stoją na równi z poddanymi niemieckiej narodowości! O ile wiemy, nawet socjaliści nie byli nigdy w kłopocie o wyszukanie lokalu, w którymby się pomiędzy sobą porozumieć mogli. Widać, że choć minister Puttkamer ustąpił, zaszczepiony przez niego duch działa dalej. Fakt to, który w Izbie trzeba będzie poruszyć koniecznie.

Drugi ciekawy fakt w podobnym rodzaju podaje «Pielgrzym»: Wiec w Wąbrzeźnie odbędzie się w lokalu p. Sommera, a nie p. Hertlowej. Oczywiście p. Hertlowa odmówiła lokalu nie z własnej inicjatywy, ale wskutek «przedstawienia» osób wpływowych w mieście. Pan landrat zacytował nawet pp. Hertlów do siebie i tam im oświadczył, że jemu nie na rękę, iż w Wąbrzeźnie ma się odbyć wiec polski. «Myślałem, że tam u was jest *przyzwoity lokal*, ale tak, to żaden urzędnik tam nie pójdzie», mówił p. landrat do pp Hertle. Co p. landrat rozumie przez «anständiges Local»?

Tymczasem donoszą z Berlina, że prezydentem rejencji Prus Zachodnich ma zostać właśnie eksminister Puttkamer.

SPRAWY KRAJOWE
i kronika prowincjonalna.

Reorganizacya szkół wydziałowych żeńskich.

Na podstawie noweli z dnia 2-go lutego 1885 przedłożył Wydział krajowy Sejmowi jeszcze podczas sesyi roku 1875|6 wniosek reorganizacyi szkół wydziałowych żeńskich w Krakowie i we Lwowie, w r. 1886 uchwalił reorganizacyę tych szkół.

Natomiast szkoły wydziałowe żeńskie w Rzeszowie, Stanisławowie, Tarnopolu i Tarnowie nie zostały dotychczas zreorganizowane.

Jeszcze w roku 1885 zakomunikowała Rada szkolna krajowa Wydziałowi krajowemu projekta reorganizacyi tych szkół. Wydział krajowy nie przedłożył jednak Sejmowi wniosku odnośnego, głównie z tego powodu, że reorganizacya taka pociągnęłaby za sobą zwiększenie wydatków z krajowego funduszu szkolnego o 4280 złr. rocznie.

W roku 1887 poruszyła Rada szkolna krajowa ponownie sprawę tej reorganicyi w skutek czego Wydział krajowy postanowił odnieść się do Reprezentacyi miast powyższych

---

Młody krytyk również swoją stawiał kandydaturę, w sposób bardzo subtelny, a nawet wcale nie głupi. Wielki admirator księcia d'Athis, jeszcze za czasów swej wielkiej młodości, gdy admiracya wyraża się przez naśladownictwo, od chwili wejścia w świat, naśladował on pozy, ruchy, nawet nerwowy rzut głową księcia. Tak samo jak Samy, pochylał się naprzód, tak samo jak on, miał uśmiech niewyraźny i takież jak on wzgardliwe milczenia.

Teraz uwydatniał on jeszcze bardziej te podobieństwa szczegółami ubrania, podpatrzonemi, zebranemi dziecinnie, od sposobu wpięcia szpilki w krawat, tuż pod rozkładem kołnierzyka, aż do spodni krojem angielskim, z materyału w kratkę, dzikiego koloru. Na nieszczęście, za dużo miał włosów i ani jednego włoska w brodzie, co unicestwiało wszystkie jego wysiłki, celem uprzytomnienia w pamięci dawnej kochanki księcia, jego osoby. Wyniosła Antonia równie obojętną była na kratki angielskie, kołnierzyk, jak na przewrócone oczy de Brétigny syna i wymowne przyciskanie ręki de Brétigny ojca, gdy ją pod ramię prowadził do stołu. To wszystko jednak wytwarzało do koła niej jakąś atmosferę cieplejszą, serdeczniejszą, miłosną, do jakiej książę d'Athis tak długo ją przyzwyczajał, tak doskonale i drobiazgowo grając rolę uważnego kochanka. Miłość własna tej kobiety, wskutek tego, mniej boleśnie odczuwała opuszczenie swoje.

Pomiędzy wszystkiemi temi konkurentami, Danjou trzymał się niby na uboczu, bawiąc księżnę swemi ploteczkami zakulisowemi, rozśmieszając ją, co z pewnemi kobietami, udaje się czasami. Potem, gdy mu się zdawało, że jest już dostatecznie przygotowaną. pewnego ranka, gdy zaczynała właśnie spacer swój samotny po parku z psami swemi, ten spacer gwałtowny, w którym otrząsała się z gniewu swego, wśród gaików pełnych budzącego się ptactwa, co ją hartowało, uspokajało, nagle na skręcie alei, wśród rosy murawy i kropel spadających z liści — ukazał jej się ubrany w cały garnitur z wełny białej. Buty miał wysokie, jak do konnej jazdy, na głowie baret baskijski. Opowiadał, że szuka zakończenia, rozwiązania do sztuki trzyaktowej, którą teatr Komedji francuskiej zamówił u niego na zimę. Tytuł sztuki: „Pozory" — przedmiot: wielki świat, bardzo ostro skrytykowany. Wszystko jest już napisane, oprócz ostatniej sceny.

No!.. to szukajmy razem—rzekła wesoło—trzaskając z długiego bata, na krótkiej rączce srebrną gwiazdeczką zakończonej. Bat i świstanie potrzebne jej było do poskromienia czasem zbyt wesołej sfory. Ale od pierwszych kroków on zaczął mówić o miłości, o tem, jak jej będzie teraz smutno żyć samej, wreszcie ofiarował się sam otwarcie, cynicznie, po swojemu. Księżna dumnym i żywym ruchem podniosła głowę, w ręku ściskając rączkę bata na psy, gotowa ciąć nim przez twarz impertynenta, który ją traktuje jak pierwszą lepszą figurantkę zakulisową. Ale obraza ta godności była zarazem hołdem dla podstarzałej już nieco jej piękności i w rumieńcu, który oblał nagle jej policzki, znalazło się naraz tyleż przyjemności co oburzenia. On jednak mówił dalej, nalegał, starał się olśnić ją wyrazami obosiecznemi, kładąc nacisk na to, że rzecz tę uważa nie tyle za sprawę sercową, jak za związek interesów, związek mózgowy. Człowiek taki jak on!... i kobieta taka jak ona!... We dwoje zapanują nad światem.

— Dziękuję bardzo, mój kochany Danjou... znam ja te piękne rozumowania... Jeszcze mam od nich oczy łez pełne... i gestem wyniosłym, repliki nieznoszącym, wskazując autorowi cienistą aleję, dodała: Szukaj pan owego rozwiązania, ja... wracam do pałacu!... On stał na miejscu, zaambarasowany, patrząc na nią, jak odchodziła spokojna tym krokiem wspaniałym, jej właściwym, a tak kuszącym.

— I nawet jako „zebra" nie będę przyjęty—zapytał płaczliwie.

Odwóciła się, czarne jej brwi rozsunęły się.

— A prawda!... miejsce jest wakujące—myślała o tym nędznym Gavaux, o tym podrzędnym czynniku, któremu tyle zrobiła dobrego... i bez uśmiechu, głosem znużonym rzekła: Jako zebra, jeśli pan chcesz.... Potem zniknęła za gaikiem przepysznych róż żółtych, zbytecznie już rozwiniętych, których listki pierwszy podmuch wiatru rozwieje.

I tak już dobrze, że go wysłuchała do końca, dumna Mari-Anto! Nigdy pewno żaden mężczyzna, nawet jej książę nie mówił do niej w tym tonie. Pełen nadziei i zapału, sam wstrząśnięty pysznemi tyradami jakie przed chwilą na jej cześć improwizował, autor dramatyczny nie długo szukał po gaiku ostatniej swej sceny. Ożywiony wracał do pałacu, żeby ją napisać jeszcze przed śniadaniem, gdy wtem stanął zdziwiony, zobaczywszy pomiędzy gałęziami okna pawilonu księcia szeroko otwarte do słońca. Dla kogo?... Jakiż to szczęśliwiec będzie uhonorowany tem wspaniałem mieszkaniem, tak wygodnem z widokami na Loarę i na park?... Zaczął wypytywać... i uspokoił się. To dla architekta księżnej pani, który tu przyjedzie na rekonwalescencję. Znając węzły przyjaźni, jakie łączyły panią domu z rodziną Astier, nie znalazł nic nadzwyczajnego w tem, że Paweł zostaje przyjęty jak syn w pałacu Mousseaux, który jest po części jego dziełem. Jednakże, gdy ten nowy gość przeszedł do śniedania, piękna jego towarzyszka wydelikacona, biały fular chiński na szyi, który ją jeszcze bardziej interesującą czynił, ten pojedynek, rana, romantyczny jakiś tego wszystkiego nastrój, wywarły tak wielkie wrażenie na wszystkich kobietach, księżna sama taką go troskliwością otoczyła, tak serdecznie na niego spoglądała, że piękny Danjou, będąc jednym ze straszych pochłaniaczy uwagi towarzystwa, poczuł w sercu, jakby pierwsze żądło zazdrości. Wszelki tryumf z jego tryumfem rywalizujący uważał on za szkodę sobie wyrządzoną, prawie za kradzież. Z oczyma spuszczonemi w swój talerz, korzystając z prezydjalnego swego miejsca, zaczął po cichu, dla najbliższych tylko podkopywać urok młodzieńca tak zeszpeconego tym krzywym nosem, jaki odziedziczył po matce. Wydrwił jego pojedynek, jego ranę, reputację, jaką mu „wydały" sale fechtunkowe, a która przy pierwszem poważnem spotkaniu, jak balon przekłuty pękła. W końcu dodał, nie wiedząc, że tak doskonale odgaduje: przecież to tylko gadaniem, wiecie pewno te ich kłótnie przy grze... To było o kobietę,..

Co?... pojedynek... pan sądzisz?...

Ciąg dalszy nastąpi.

z oznajmieniem, że gotów jest przedłożyć Sejmowi wniosek reorganizacyi ich szkół wydziałowych żeńskich, jednakże tylko w takim razie jeżeli wynikające ztąd podwyższenie wydatków na utrzymanie tych szkół nie spadnie na fundusz szkolny krajowy.

Na to pismo Wydziału krajowego gmina miasta Tarnopola żadnej dotyczas nie dała odpowiedzi. Gmina miasta Stanisławowa oświadczyła, »że dla braku funduszów, nie może przyczynić się do ponoszenia wydatków, a zarazem wyraziła prośbę »aby Wysoki Sejm jeżeli zamierza wydziałową szkołę żeńską w Stanisławowie nadal pozostawić, wyznaczył odpowiednią sumę, jaka się potrzebną okaże na utrzymanie zorganizowanej szkoły wydziałowej żeńskiej.» Gmina miasta Rzeszowa oświadcza, że jej fundusze nie pozwalają na przyjęcie stałego rocznego wydatku 1100 złr. i uprasza, aby koszta, z reorganizacyi wynikłe, przyjęte zostały na fundusz szkolny krajowy.

Jedna tylko gmina Tarnowa oświadczyła wyraźnie, że życzy sobie, aby tamtejsza szkoła wydziałowa żeńska, zreorganizowaną została. Zarazem zobowiązała się ta gmina dopłacać z własnych funduszów na utrzymanie tej szkoły po nad te prestacye, jakie na nią ustawa nakłada, kwotę 1060 złr.

Jakkolwiek kwota powyższa nie pokrywa w zupełności zwiększonego skutkiem reorganizacyi wydatku na utrzymanie szkoły tarnowskiej które-to zwiększenie według obliczenia Rady szkolnej krajowej wynosić ma rocznie 1340 złr. to jednak Wydział krajowy, widząc w usiłowaniach Rady gminnej miasta Tarnowa wymowny dowód potrzeby zreorganizowania tamtejszej szkoły, postanowił przedłożyć Sejmowi wniosek reorganizacyi szkoły wydziałowej żeńskiej w Tarnowie..

Zgodnie z postanowieniem art. VI-go ustawy z dnia 2 lutego 1885 l. 28 Dz. u. kr. miałaby ta szkoła odtąd obejmować czteroletni kurs nauki, podzielony na 4 klasy, a 4-klasowa szkoła wydziałowa miałaby pozostawać pod jedną wspólną dyrekcyą z 4-klasową szkołą pospolitą żeńską.

Ze szkołą wydziałową łączyć się będzie kurs uzupełniający dla młodzieży o kierunku teoretycznym i praktycznym. Prócz przedmiotów, dotychczas wykładanych, udzielanym będzie także język francuski.

Nadto urządzony będzie kurs praktyczny robót kobiecych, który obejmie następujące przedmioty: a) rysunki; b) roboty ręczne, a mianowicie: I. oddział szycia ręcznego i maszynowego; II. oddział krawieczczyzny; III. oddział robót drutowych szydełkowych, deskowych i siatkowych; IV. oddzinł haftu sztucznego i koronkarstwa; e) rachunki kupieckie w połączeniu z buhalteryą; f) geografię handlową w połączeniu z towaroznawstwem

Koszta utrzymania szkoły wydziałowej żeńskiej w Tarnowie, ponosić będą strony, do utrzymania tej szkoły dotychczas obowiązane i w tym samym co dotychczas stosunku, z tą jednak zmianą, że gmina miasta Tarnowa ponad prestacye prawne i dobrowolne na rzecz tej szkoły dotychczas uiszczane, obowiązaną będzie dopłacać jeszcze corocznie kwotę 1060 złr. na płacę nauczycieli zreorganizowanej szkoły wydziałowej i kursów z nią połączonych.

KRONIKA.

Suum cuique. Niesłusznie napisaliśmy że „Czerwonaja Ruś“ donosząc o oddaniu gminy krakowskiej pod zarząd komisarza rządowego, była blisko... rezerwoarów z wódką. Zaszczyt tego wynalazku przyznać należy „Kurjerowi Lwowskiemu“, którego „Czerwonaja Ruś“ była tylko echem. Miły ten „Kurjer“!

Repertoar teatralny. We czwartek 30 sierpnia przedostatnie przedstawienie „Hulaj dusza“ wielkie widowisko sceniczne w 8 obrazach A. Walewskiego.

W piątek 31 sierpnia ostatnie i pożegnalne przedstawienie „Krakowiacy i Górale,“ obraz ludowy w 3 aktach ze śpiewami i tańcami J. Kamińskiego.

Z teatru. W jutrzejszem przedstawieniu „Krakowiaków i górali“ jako w przedstawieniu pożegnalnem weźmie udział cały personal bawiącego w Krakowie teatru lwowskiego.

Repertuar teatru krakowskiego. W sobotę dnia 1-go września po raz 9-ty: Kazimierz Wielki i Esterka. dramat histo yczny w 5-cin aktach Stanisława Kozłowskiego.

W niedzielę 2-go września po raz 109-ty: „Kościuszko pod Racławicami,“ obraz historyczny w 5-ciu oddziałach ze śpiewami Wł. L. Anczyca.

We wtorek 4-go września po raz trzeci: „Pospolite ruszenie,“ komedya w 4-ch aktach Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego.

We czwartek 6-go września po raz ósmy: „Dziwak,“ komedya w 5-ciu aktach Aleksandra Mańkowskiego.

Dyrektora policyi krakowskiej, radcę dworu Englischa, spotkał bardzo smutny wypadek w powrocie z Zakopanego. Nietylko doznał silnego potłuczenia, ale wybił sobie oko w skutek prawdopodobnie przewrócenia się wózka góralskiego na Obidowej.

Komitet centralny przedwyborczy dla zachodniej części Galicyi i Krakowa, na posiedzeniu swojem w dnru dzisiejszym zatwierdził, przedstawione przez komitety przedwyborcze okręgowe, kandydatury na posłów do Sejmu z okręgów wyborczych mniejszej własności jasielsko-brzostecko-frysztackiego i pilznieńsko-dębickiego.

Mianowicie: na okręg wyborczy jasielsko-brzostecko-frysztacki zatwierdził Komitet centralny kandydaturę hr. Franciszka Mycielskiego, przedstawioną na pierwszem miejscu przez Komitet przedwyborczy wymienionego okręgu, gdyż na zgromadzeniu Komitetu okręgowego, oświadczyła się za tą kandydaturą przeważna większość, bo na 32 głosujących, głosowało za nim 20 członków tegoż komitetu, zaś za kandydaturą p. Wojciecha Biechońskiego 9 głosów, a 3 głosy za kandydaturą p. Stanisława Kotarskiego. — Na okręg wyborczy pilznieńsko-dębicki zatwierdził Komitet centralny kandydaturę ks. Antoniego Piątkowskiego, proboszcza w Straszęcinie, przedstawioną na pierwszem miejscu jednomyślnie przez Komitet przedwyborczy wymienionego okręgu, gdy kandydaturę drugą dra Ludwika Midowicza, prezesa Rady powiatowej pilznieńskiej, przedstawił Komitet okręgowy na drugiem miejscu.

O zatwierdzeniu kandydatur hr. Franciszka Mycielskiego i księdza Antoniego Piątkowskiego na posłów z okręgów wyborczych mniejszej własności jasielsko-brzostecko-frysztackiego i pilznieńsko-dębickiego, zawiadomił Komitet centralny w dniu dzisiejszym, telegramami prezesów Komitetów okręgowych, a wymienionych kandydatów polecił szanownym wyborcom.

W Krakowie, 30 sierpnia 1888 r.

W imieniu Komitetu centralnego przedwyborczego
przewodniczący
Leon Chrzanowski.

Pożar w Tarnobrzegu. Naoczny świadek tak opisuje tę katastrofę: Co ogień oszczędził przed dwoma miesiącami, to wszystko padło teraz ofiarą. Płomień wybuchnął około godziny drugiej po południu z dachu zabudowania starego, czy z nieostrożności, czy zbrodniczą ręką podłożony, to chyba władze nasze zapewne wykryją, boć opinia ogólna nie waha się co do przyczyny. Jak zwykle w pierwszej chwili nie było ludzi do ratunku, a po kwandransie gdy straż i ludzie nadbiegli, już pięć dachów goncianych płonęło, już żywiołu rozszalałego pokonać nie mogli. Straż z naczelnikiem Kowalskim robiła, co było w jej mocy i narażeniem życia wyrywała z płomieni ludzi i dobytek. P. Pauler, mechanik z Mokrzyszowa, przybywszy ze swą sikawką uratował pół ulicy zniszczenia. P. Kaliciński, który z bliskiego folwarku zawsze pierwszy na pomoc z sikawką przybywa, nadludzkie robił wysilenie, aby ograniczyć katastrofę, burmistrza miasta i wielu innych nie wymieniam, choć czynny w gaszeniu brali udział. Nie obeszło się i bez kilku ciężkich oszkodzeń; kowal spadł z dachu i nogę wywichnął, strażak z Baranowa przepalił sobie stopy, dziecko i staruszka ciężko się poparzały, młodą kobietę sikawka przejechała i rękę złamała. Gazety pewnie ocenią stratę na kilka kroć stotysięcy, t. j. na cenę jednej lub dwóch kamienic w mieście, ale tu wielkość straty inaczej sądzić należy. Tu 100 do 200 złr. to rezultat pracy całego życia, to mienie i zabezpieczenie całej rodziny, to nadzieja i schronienie jedyne, bez którego nędza, głód, rozpacz, tu po cztery kroć więcej zwątpienia, niż po stracie milionów w stolicy.

Lwów d. 29. sierpnia. Rekurs kolei Karola Ludwika w sprawie refakcyjnej załatwiło ministerjum handlu w ten sposób, że wogóle pozwoliło kolejom galicyjskim, tadzież tym kolejom, które mają udział w transportach zboża do Czech i przez Czechy, aby przy przewozie zboża rosyjskiego użyczały dotychczasowych refakcyj, pod warunkiem atoli, że takie same ulgi w taryfie będą przyznawane dla transportów zboża galicyjskiego.

Zrabowany kościół. W gminie Maaszt na Węgrzech nieopodal Preszburga niewiadomi dotąd złoczyńcy podkopali kościół i dostawszy się do wnętrza splądrowali do szczętu. Szkody są bardzo znaczne.

Ostatnie wiadomości.

Pruska Rada państwa ma być zwołaną, jak donoszą dzienniki berlińskie, późno w jesieni. Celem zwołania ma być wysłuchanie opinii pruskiej o przedłożeniach parlamentu. Może się to odnosić do zaopatrzenia starych robotników, lub prawa o stowarzyszeniach, które jeszcze oczekują rozwiązania rady związkowej.

Z rozporządzenia szefa policyi rosyjskiej i pomocnika ministra spraw wewnętrznych generał-lejtnanta Szebako stan oblężenia ogłoszony w r. 1887 dla miasta Saratowa przeciągnie się jeszcze rok jeden.

Wszystkie wiadomości o mobilizacyi francuskiej floty rezerwowej w Tulonie godzą się w jednem, że mobilizacya odbywa się z »prawdziwem powodzeniem.“ Wszystko jest na pogotowiu, tak iż ruchy w jak najkrótszym czasie rozpoczną się. Co do obsadzenia ludźmi statków trzeba zauważyć, że okręty rezerwy, które zwykle obsadzają się 6-tą częścią załogi, otrzymały tyle ludzi w uzupełnieniu ile było do rozporządzenia w piątym morskim obwodzie Tulonu. »Temps» robi uwagę że flocie brakuje pieniędzy i Francya musi wyłożyć na nią około 40 milonów, aby zapobiedz temu jak najprędzej.

Berlińska »Nat. Ztg.« stwierdza, że król Belgów życzy sobie konferencyi, którąby specyalnie miała na celu przerwanie sprowadzania prochu i broni do Afryki, aby Tibbo-Tibowi i Mahdiemu odciąć amunicyę, a przez to znieść rozruchy arabskie. — Główna trudność byłaby tu z odcięciem importu przez Mozambik. Gdy konferencya przyjdzie do skutku, wielkie niezadowolenie obudzą jej rezultaty u birminghamskich fabrykantów broni, którzy dotąd świetne interesy robili z dzikimi ludami Afryki.

»Reichsanzeiger« ogłasza akta, odnoszące się do prośby o dymisyę Moltkego. W prośbie o uwolnienie z dnia 3-go sierpnia podaje Moltke jako powody: że nie zdoła już dosiąść konia, a cesarzowi trzeba sług młodszych. Cesarz w odpowiedzi na to w liście z dnia 9-go sierpnia, godząc się z myślą ustąpienia, mówi, że ani jemu ani wojsku nie będzie łatwo pogodzić się z tą mysłą, aby nie widzieć Moltkego w tej armii, dla której tak wiele uczynił. Nie może jednak zatrzymywać go na tej godności, skoro to ma być połączone z nadmiernem naprężeniem sił i uszczerbkiem zdrowia. Pociesza się nieco tem, że Moltke zasiędzie w Komissyi Obrony. W rozkazie gabinetowym z dnia 10 sierpnia cesarz wypowiada nadzieję, że Moltke i nadal zajmować się będzie ważniejszemi sprawami sztabu, i nie poskąpi samych rad tak cennych. — Dla cesarza jest to głębokiem zmartwieniem, że musi się pozbyć wodza, który tak długo dla armii i sztabu pracował. List w ogóle usiłuje być wzniosłym i cesarskim — jest zaś na prawdę nieznośnie szablonowym.

Konflikt z powodu Massawy i podróż Crispiego najgłębsze jak się zdaje zrobiła wrażenie w Konstantynopolu. Porcie nie spodobał się artykuł 10. konwencyi o kanale Suezkim. Jak donoszą do »Corr. de l'Est« z Konstantynopola, podała Porta kilka wierszy poprawki do art. 10 wyraźnie zaznaczając, »że zachodnie wybrzeże morza Czerwonego stanowi część posiadłości egipskich i że przeto obrona tego wybrzeża przedewszystkiem należy do Kediwa z uszanowaniem wszelkich praw sułtana.“ Zdaje się, że od przyjęcia tego określenia Porta czyni zawisłą swoją akceptacyę konwencyi.

Prezydentem naczelnym Hanoweru został mianowany Bennigsen.

Dzienniki berlińskie z powodu napadu na urzędnika ambasady niemieckiej w Paryżu piszą, iż we Francyi przeciwko cudzoziemcom panuje systematyczne podjudzanie.

Cesarz Franciszek Józef przybył do Gmunden aby powitać carowę. Wkrótce przybędzie tu i cesarzowa Elżbieta.

Pogłoska rozsiana przez »Koeln. Ztg.« jakoby siostra księcia Ferdynanda udała się do Gmuuden, aby dla ks. Klementyny Coburg wyjednać u carowej pozwolenie na złożenie wizyty, jest bezpodstawną.

W Budapeszcie ministerstwo wyznań i oświaty prowadzą tymczasowo Goenczy i Berzeviczy. Akta urzędowe podpisuje minister Baros.

Lekarze stwierdzili, iż Garnier owo indywidium, które wykonało napad na urzędnika ambasady niemieckiej jest umysłowo chorym. Umieszczono go w zakładzie inkwizycyjnym. Ambasador niemiecki prosił aby Garniera uważano za obłąkanego i całe zajście jako takie traktowano.

W Nicei aresztowano rezerwowego oficera niemieckiego Hohenburga za szpiegostwo. Uwięziono go w chwili gdy nadawał na pocztę szkatułkę z nabojami Lebela.

Krol grecki Jerzy przybył do Kopenhagi.

Sprawa rozwodu królestwa serbskiego ma być odłożona na później, a to z powodu, rokowań o układ dobrowolny Słychać że para królewska ma się wkrótce osobiście spotkać.

Wczoraj wieczór królowa Natalia odjechała z Paryża do Bukaresztu.

Juliusz Ferry na bankiecie Towarzystwa Gospodarskiego w Gérardmer miał mowę, z której ważniejsze ustępy brzmią: «Nie dajcie się zachwiać ludziom niesumiennym, nie dajcie się im zaślepiać i oszukiwać: popierani pieniędzmi, których źródła nikt nie zna. Nie założyli oni rzeczypospolitej aby im wolno było wystawiać ją na różne próby. Nie należycie do tych co wołają! «Rewizya! Rozwiązanie! Konstytuanta»! wystawiając na los szczęścia zdobyte w tak długich walkach i tyloma ofiarami okupione zdobycze. Jesteście prawdziwymi obrońcami rządu z waszego wyboru. Wiem czego moglibyście żądać, to surowszego rządu, wytrwałości w nim, a jako ludzie honorowi i uczciwi nie zdacie się na eksperymenta poszukiwaczy przygód. Gdyby nędzny awanturnik który zwyciężył w trzech departamentach, odważył się pokazać w naszej okolicy i gdybyśmy dożyli tej hańby, iżby pod chorągwią pozornie republikańską zgromadził wsteczników, wtedy zdarlibyście mu maskę i powiedzieli:

«Tyś jest klerykalizmem! Przed 40 laty ukryty dokonywałeś zamachu na państwo — przed dwudziestu byłeś plebiscytem, najazdem, upadkiem, rozczłonkowaniem! Precz z maskami! niech żyje Rzeczpospolita»!

Własne Telegramy Kurjera.

Berlin 31 sierpnia. Pogłoska o zamiarze zaręczenia carewicza następcy z ks. Małgorzatą, najmłodszą siostrą ces. Wilhelma, nie ma żadnej podstawy. Nie było żadnych rokowań w tej sprawie.

Paryż 30 sierpnia. Królowa Natalia wyjechała dzisiaj do Bukaresztu.

Wiedeń 31 sierpnia. „Dziennik rozporządzeń Ministerstwa handlu“ ogłasza zniżenie taryf na kolei Karola Ludwika dla zboża galicyjskiego; zniżenie to wynosi 10 do 12 centów za centnar metryczny, czyli 10 do 12 centów za wagon i jest ważne dla wszystkich stacyj wschodnich, tudzież większych stacyj zachodnich, oraz kolei lokalnej Jarosław-Sokal.

Paryż 31 sierpnia. „Ajencya Havasa“ donosi z Nicei pod d. 29 bm. Nauczyciel języków Fryderyk Kilian v. Hohenburg pensyonowany oficer niemiecki został aresztowany dzisiaj po południu w chwili, gdy oddawał na poczcie pudełko z patronami. Władze zrewidowały mieszkanie uwięzionego, znaleziono tu papiery i nakazano śledztwo. Hohenburg mieszka od lat siedmiu w Nicei. Już dwa razy był aresztowany, jako podejrzany o szpiegostwo, ale za każdym razem był uwolniony.

Londyn 30 sierpnia (w nocy) „Buro Reutera“ donosi z Kaira pod d. 28 bm: 500 derwiszów natarło na fort Khormouffan o g. 11 wieczorem, w którym było 200 ludzi załogi. Wysłano posiłki z Wadi-Halfa pod dowództwem lieutenanta Machell'a; ten na czele 100 Sudańczyków silnie natarł na derwiszów i spowodował u nich wielkie straty. Straty Egipcyan wynoszą: 16 trupów, 26 rannych, pośród których dwóch oficerów.

Sofia 31 sierpnia. Ponieważ Sawow zrazu uparcie odmawiał podania pobytu swych współwinowajców, silny oddział kawaleryi przetrząsnął miasto Sofię i okolicę aby ich wydostać. Zaaresztowano w nocy dwóch Moskali Ballaschtskuka (?) i Dubnickiego, których rozbójnik po swojem przybyciu do Sofii natychmiast odwiedził. Ci, aż do opuszczenia przez oficerów moskiewskich Bułgaryi, byli podoficerami artyleryi. Opuściwszy służbę, otworzyli razem restauracyę w pobliżu koszar artyleryjskich. Obecnie mają kantynę przy obozie tutejszej załogi. Fiakier którym się posługiwał Sawow i któremu się zwierzał że, w interesie Rosyi chce wzniecić powstanie, został aresztowany. Po przesłuchaniu, trwającem noc całą, okuto w kajdany Savowa i wtedy przyznał że towarzysze jego są w górach Bellowy, lecz co do celu przybycia swego odmówił wszelkiej informacyi.

Lwów 31 sierpnia. Cesarz ofiarował dla pogorzelców Tarnobrzegu 2000 złr.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny:
Kazimierz Bartoszewicz

NADESŁANE.

Prześwietnej Kapitule, Szanownemu Duchowieństwu, Znajomym i wszystkim, którzy łaskawie odprowadzić raczyli na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki brata mego, ś. p. Ignacego Polkowskiego, składam serdeczne »Bóg zapłać«.

Antoni Polkowski.

Perły humoru polskiego trzy tomy wielkie sprzedaje księgarnia **K. Bartoszewicza** w Krakowie po zniżonej cenie 2 złr. 50 ct. za egzemplarz (z przesyłką 2 złr. 90 ct.)

Fotoplastyczna WYSTAWA Fotoplastyczna

ulica Grodzka l. 47 I. piętro.
Otwarta codziennie od g. 4 popoł. do 9 wieczorem.
Wstęp 40 ct., dzieci 20 ct.

ZAMKI Króla Ludwika II. w Bawaryi.

L. 1524.

KONKURS.

Wydział powiatowy Bialski w skutek na dniu dzisiejszym zapadłej uchwały rozpisuje konkurs na posadę **inżyniera powiatowego** z roczną płacą 700 złr. i ryczałtem na objazdy 300 złr. w. a. Prócz tego inżynier ten pobierać będzie dyety i koszta podróży za czynności w zakres obowiązkowej służby nie wchodzące, każdym razem po złożeniu partykularza przez Wydział powiatowy osobną uchwałą przyznane.

Kandydaci powinni mieć wiadomość ustaw i rozporządzeń krajowych w zakres techniczny wchodzących, nadto posiadać teoretyczne i praktyczne wykształcenie fachowe.

Ubiegający się o powyższą posadę, winni wnieść pisemne podania zaopatrzone w świadectwa teoretycznego i praktycznego wykształcenia fachowego, w metrykę urodzenia, świadectwo moralności i świadectwo z ostatniej posady, jakąby przedtem posiadali, lub obecnie posiadać mogli, do Wydziału powiatowego w nieprzekraczalnym terminie do dnia 30 września 1888.

Z Wydziału Rady powiatowej.

Biała dnia 21go lipca 1888 r.

218 1—3

Prezes
Klucki.

KSIĘGARNIA K. BARTOSZEWICZA

w Krakowie, ul. Szewska l. 10.

odstępuje następujące dzieła po zniżonych cenach.

Asnyk (El-y). Cola Rienzi, dramat w 5 aktach. Cena 2 złr. zniż. na 30
Bartoszewicz Julian. Historya pierwotna Polski, 4 wielkie tomy. Cena 14 złr. zniż. na . . . . 4·—
— Szkice z czasów saskich. Cena 3 zł. 50 ct. zniż. na . . . . . 1·25
— Studya historyczne i literackie. Cena 3-ch wielkich tomów 11·50 zn. na . 3·—
— Anna Jagiellonka, 2 tomy razem. Cena 3 złr. 50 ct. zn. na . . . . 1·25
— Szkic dziejów kościoła ruskiego w Polsce. Cena 4 złr. zn. na . . 1·60
— Kniaź i Książę. Cena 60 ct. zn. na . —·20
Bartoszewicz Kazimierz. 40 kronik humorystycznych. Cena 1·80 ct. zn. na —·60
Bliziński. Kawaler marcowy, komedja w 1-ym akcie. Cena 80 ct. zniż. na —·20
Buszczyński St Sądy cudzoziemców o Polsce. Cena 60 ct. zn. na . . —·25
— Kraszewski-więzień i Niemcy, Wydanie 2gie. Cena 30 ct. zn. na . . —·10
Choinsk Teodor Jeske. Z miłości, opowieść jakich wiele. Cena 1 zł. zn. na —·30
— Henryk Heine, portret iteracki. Cena 1 złr. 50 ct. zn. na . . —·40
Dzieduszycka An. Listy nauczycielki. Cena 1 złr. zn. na. . . —·20
Dzieduszycki Izydor drr Der Patriotismus in Polen in seine geschichtlichen Entwickelung. Cena 2·50 zn. na . —·80
Heisig. Przewodnik do rysunku cyrklowego i linijnego, jako wsteępna nauka do geometryi wykreślnj, rysunków architektonicznych itd. Cena 2 złr. 40 ct. zniżone na . . . —·70
Hoffmann. A W. Wstęp do nowoczesnej chemii, z 5 wyd. niem. L. Masłowski Cena 3 złr. 50 ct. zn. na . . ·50
Jelinek Edward. Polskie panie i dziewice, przełożyła z czeskiego Marya Gr. Cena 1 złr. zn. na . . . —·20
Kochanowski Jan. Pieśni i treny· Cena 50 ct. zniż. na . . . . . —·15
— Fenomena, Muza, Satyr, Monomachja. Cena 40 ct. zniż. na . . . . —·10
— Odprawa posłów greckich, Szachy, Dziewosłąb, Zuzanna, Broda, Marszałek, Zgoda, Epitalamium, Proporzec,
— Wtargnienie do Moskwy, Pamiątka. Cena 50 ct. zniż. na . . . —·15
— Fraszki. Cena 40 ct. zniż. na . . —·20
— Fragmenta. Wzór pań mężnych. Wróżki O Czechu i Lechu, Wykład cnoty,
— O pijaństwie, Apoftegmata, Cena 30 ct. zniż. na . . . . . . —·10
— Psałterz Dawidów. Cena 80 ct. zniż. —·20
— Rymy łacińskie w tłómaczeniu Brodzińskiego i Syrokomli. Cena 80 ct. zniż. na . . . . . . —·20
Krasicki Ignacy. Bajki, przypowieści.
— Cena 30 ct. zniż na . . ·10
— Satyry. Cena 20 ct. zniż na . . —·10
— Wiersze różne i wiersze zprozą. Cena 50 ct. zniż. na . . . —·12
— Myszeis. Cena 30 ct. zniż. na . . —·10
— Monachomachja i Antimonachomachja. Cena 30 ct. zniż. na . . —·10
— Wojna Chocimska. Cena 30 ct. zn. na —·10
— Pieśni Ossyana. Cena 40 ct. zniż. na —·10
— Przypadki Mikołaja Doświadczyńskiego. Cena 60 ct. zniż. na . . . —·15
— Historya. Cena 60 ct. zniż. na . . —·15
— Pan Podstoli. Cena 1 złr. 20 ct. zniż. —·25
— Komedye. Cena 1 zł. 20 ct zniż. na ·30
Wszystkie powyższe dzieła Krasickiego razem 1 20
Kraszewski J. I. Tomko Prawdzic, wierutna bajka. Cena 60 ct. zn. na . —·80
— Wieczory drezdeńskie. Cena zł. 2·80 niżona na —·20
Laugel. Głos, ucho i muzyka. Cena 1 zł. zniż. na . . . . . . —·25
Lipiński. Zapiski z lat 1825 — 1831 Cena 2 złr. zniż. na . . . . —·80
Łoziński Wł. Galiciana. Cena 1·50 cnt. zn. na . . . . —·50
Mill John Stuart· O rzadzie reprezentacyjnym. Cena 2·40 ct. zn. na —·40
Moraczewski. Dzieje Rzpltej polskiej, 2 wyd. 9 tom. Cena 24 złr. zn. na 8·—
Niemcewicz J. U. Powieści poetyczne i drobne wiersze. Cena 1 złr. zn. na —·30
— Leibe i Sióra. 2 tomy razem. Cena 60 ct. zn. na . . . . . —·20
— Bajki oryginalne. Cena 60 ct. zn. na —·20
— Jan z Tenczyna pow. historyczna, 3 tomy razem. Cena 1·50 ct. zn. na —·40
Müller Maks. prof. Religia jako przedmiot umiejętności porównawczej. Cena 1·20 ct. zn. na . . . . —·30
Opaliński. Satyry. Cena 80 ct. zn. na —·40
Okoński. Niewinni Antea Cena 1.20 zn. na —40
Podoski Gabr. Junosza. Teka historyczna wydana przez K. Jarochowskiego w 6 tomach. Cena 24 złr. zn. na 6·—
Rachunek polskiego sumienia, przez S. Buszczyńskiego. Cena 75 ct. zn. na —.20
Robertson. Kurs języka francuzkiego bez pomocy nauczyciela. 2 tomy. Cena 4 złr. 60 ct. zn. na . . . 1 30
Schmidt Henryk. Szkic historyczny dziejów 30-letniego panowania Stanisł. Augusta z 8 ryc. rysunku Kossaka i W. Eljasza. Cena 1·20 ct. zn. na . —·30
Juliusza Słowackiego. Dzieła, wydanie w 5-ciu tomach, zawierające toż samo co wydanie lipskie i lwowskie z dodaniem odnalezionego urywku poematu „Pan Tadeusz". Cena 4 złr. z. na 1·50
Stadnicki Kaz. hr. Przyczynek do heraltyki polskiej. Cena 1·80 ct. zn. na . —·80
Stebelski X. Ign. Dwa wielkie światła na horyzoncie połockim, (dzieło ważne do dziejów Unii) 3 tomy. Cena 7 złr. zn. na . . . . 2·—
Szajnocha. Szkice historyczne i Początek lechicki Polski 4 t. Cena .12 złr. zn. na . . . . 4·—
— Lechicki początek Polski (osobno, inne wydanie) Cena 4 złr. zn. na . 1·20
Szujski. Dzieje literatury świata niechrześciańskiego. Cena 3·30 zn. na . 1·20
Sabowski, Józef Hauke Bosak Cena 40 ct. zn. na . . . . . . —·10
Wermonty Dr Historya literatury francuskiej. Cena 5 złr. zn. na . . 1·—
Zalewski K. Górą nasi, komedya w 5ciu aktach. Cena 1·60 ct. zn. na . . —. 60

Słynny angielsko-amerykański

CYRK L. BORNA

daje codziennie 217 2—0

PRZEDSTAWIENIE

z nowym urozmaiconym programem.

CENY MIEJSC: Miejsce cerclowe 2 złr. — Miejsce numerowane 1 złr. 50 ct.— I. miejsce 1 złr. II. miejsce 60 ct.—III miejsce 30 ct. — Dzieci do lat 10 tudzież wojskowi od foldfebla niżej płacą za I, II i III miejsce tylko połowę.

Początek przedstawienia o godz. 8 wieczorem.

CENTRALNE BIURO

WYNAJMU MIESZKAŃ

Władysława Grabowskiego

1 24-10

w KRAKOWIE
w Pałacu Nr. 7, ulica Wiślna
ogłasza do wynajęcia:

3 pokoje przedpokój kuchnia na Iszem piętrze II i parterze.
4 pokoje przedpokój kuchnia na Iszem piętrze IIgiem od 1-go października lub zaraz przy ul. Nad Rudawą l. 11 dom p. Galasiewicza.
2 pokoje kawalerskie z meblami na parterze zaraz przy ul. Gołębiej Nr. 4.
2 pokoje, przedpokój, kuchnia oraz
2 pokoje, kuchnia na III. piętrze od 1 lipca przy ul. Starowiślnej Nr. 14.
2 pokoje kawalerskie na parterze z werandą każdego czasu przy ul. Garncarskiej Nr. 7.
3 pokoje, kuchnia na II. piętrze —
2 pokoje, kuchnia na parterze każdego czasu
3 pokoje, nyża i kuchnia na I. piętrze
2 pokoje, kuchnia na II. piętrze
2 pokoje, nyża, kuchnia na parterze od 1 października
przy ul. Dietla Nr. 77.
Wiadomość ul. Floryańska Nr. 14.
4 pokoje, przedpokój, kuchnia na I i II. piętrze.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na parterze zaraz
przy ul. Starowiślnej Nr. 19.
Dworek piętrowy o 7 pokojach suchych, widnych z ogrodem dwumorgowym od 1 października
w Bronowicach wielkich.
Wiadomość u Wł. Wład. Fischera linia A-B.
2 pokoje, kuchnia na I piętrze w oficynie każdego czasu
3 pokoje i kuchnia na I piętrze w oficynie od 1-go Września
przy ul. Starowiślnej Nr, 16.
6 pokoji i kuchnia na I piętrze zaraz przy ul. Grodzkiej Nr. 36.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na I piętrze z meblami, fortepianem na 3 miesiące od 15 sierpnia lub 1-go września przy ul. Batorego Nr. 24.
Wiadomość bliższa w biurze.
3 pokoje z balkonem, przed., kuchnia na I. piętrze
Pokoj z przedpokojem, kuchnią na parterze od 1 września przy ulicy nad Rudawą pierwszy dom Wgo Jorasza za mostem Wolskim.
2 pokoje z przedpokojem na II piętrze zaraz od 1-go Października
przy ul. Karmelickiej Nr. 29.
2, 3, 4 pokoje i kuchnia na I. piętrze II lub parterze oraz sklep każdego czasu przy ul. Jasnej Nr. 2.
2 pokoje i kuchnia na I piętrze
6 pokoi i kuchnia na II piętrze zaraz lub 1 października
przy ul. Kanonnej Nr. 16.
5 pokoji, przedpokój, kuchnia na wys parterze zaraz
przy ul. Kolejowej Nr. 13.
3 pokoje, przedp., kuchnia na parterze
2 pokoje z przedpokojem na I. piętrze w oficynie od 1 października przy ul. Batorego N. 20.
2 pokoje, nyża, przedpokój, kuchnia na II. piętrze od 1 października przy placu Dominikańskim Nr. 3.
Salon, 3 pokoje, przedpokój, kuchnia na I. piętrze lub na parterze od 1 Października
2 pokoje, przedpokój, kuchnia na parterze od 1go sierpnia
przy ul. Krowoderskiej Nr. 36.
Stajnia murowana, sklepiona cynkiem kryta na 4 konie z wozownią oraz pomieszczeniem dla ludzi, każdego czasu do wynajęcia
przy ul. Lubicz „Willa" Nr. 36.
7 pokoi, nyża, przedpokój, kuchnia tj. całe I piętro zaraz.
przy ul. Gołębiej Nr. 18.
4 pokoje, przedpokój, kuchnia na parterze zaraz przy ul. Batorego Nr. 8.
3 pokoje, nyża, kuchnia z ogródkiem osobnym na parterze zaraz przy ul. Długiej Nr. 13.
Wynajem w biurze wynajmu mieszkań.
3 pokoje, nyża przedpokój, kuchnia na pierwszem piętrze zaraz — przy ul Grodzkiej Nr. 42.
4 pokoje, przedpokój, kuchnia na II. piętrze każdego czasu.
Ul. Agnieszki Nr. 1.
Wiadomość w handlu Bruno Hahna
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na parterze zaraz — Róg Starowiślnej i Dietla Nr. 27.
Całe I piętro z balkonem każdego czasu przy ul. Wiślnej Nr 7.
2 pokoje kawalerskie na I. pięrze i Pokój, kuchnia — każdego czasu przy ulicy Sebastyana Nr. 16.
Wiadomość Rynek linia A-B Nr. 43.
5 pokoi przedpokój, spiżarnia, kuchnia na parterze
przy ul. Krowoderskiej Nr. 26.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na I-ym piętrze każdego czasu do 1-go Październ. przy ul. Karmelickiej Nr. 41.
5 pokoi, przedpokój, kuchnia na II piętrze od 1 października
przy ul. św. Anny Nr. 5
5 pokoi, przedp., kuchnia na I. piętrze zaraz przy ul. Szpitalnej Nr. 19.
Salon, 4 pokoje, kuchnia z 2 wejściami na I piętrze zaraz lub 1go października
przy ul, Dolnych Młynów Nr. 3.
2 pokoje z kuchnią zaraz — na Skałce klasztor ks. Paulinów.

Należytość biurowa: wpis jednorazowy 50 ct. od partyi mieszkania.

Wolne mieszkania ogłasza na własny koszt kartami na bramie realności, plakatami po rogach ulic, w gazetach krajowych i zagranicznych.

Od pierwszego września
rozpoczynają się 117 1—4

Kursa Malowania

w Seminaryum żeńskiem
w Krakowie.
A. Bufle.

FABRYKA

pieców kaflowych K. Dudy w Bielsku

poszukuje zdolnych **zecerów** dla Krakowa. Zgłoszenia przyjmuje zastępca **p. Ad. Hochstim** ul. Floryańska l. 38.

216 1—2

Uczniowie gimnazyalni

mogą mieć **mieszkanie wraz z całem utrzymaniem** przy rodzinie obywatelskiej ze wsi zamieszkałej w Krakowie. Bliższa wiadomość w domu przy ul. Wielopole Nr. 16 na parterze w mieszkaniu państwa S., które stróż wskaże. 213 3—3

SER „La Trappe-Port du Salut"

wyrobu Trapistów w Bośni
odznaczony kilkakrotnie medalami złotymi na wystawach w Paryżu i Londynie poleca posiadający wyłączną tegoż sprzedaż

HANDEL pod OBRAZEM

w KRAKOWIE.
Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą.
208 5—10

BIURO

Stowarzyszenia Nauczycielek
W KRAKOWIE
plac Franciszkański l. 1
pod kierunkiem
A. DEMBOWSKIEJ
poleca Szan. Rodzicom i opiekunom
nauczycielki
Polki, Francuski i Angielki oraz
bony i wychowawczynie
tychże narodowości.
173 9—10

KAROL CZAPLICKI

JUBILER
w Krakowie pl. Maryacki l. 1.
Poleca Szanownej P. T. Publiczności wielki wybór towarów złotych i srebrnych przeważnie własnych wyrobów.
Obstalunki i reparacye uskutecznia bardzo prędko po cenach przystępnych.
Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuje.
Utrzymuję także na składzie srebro chińskie stołowe Christofla i inne przedmioty.
Obstalunki zamiejscowe uskutecznia odwrotną pocztą. 159 10 13

R. BEDNARSKA

Magazyn strojów damskich
istniejący od r. 1878,
w Krakowie, ul. Sławkowska, dom Wnej Helclowej,
przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres modniarstwa wchodzące, tak w miejscu jak i na prowincyi, uskuteczniając w jak najkrótszym czasie i po przystępnych cenach. 121 6—6

a) Nauczycielka
z ukończonem Seminaryum,

b) Nauczycielka
muzyki, rysunków i kroju sukien systemem wiedeńskim
poszukuje lekcyi. — Mogą także przyjąć zajęcia w biurze.

Papier z fabryki Czerlańskiej.

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie